Rok IX. Lwów 12 października 1887. **Nr. 19.**

„Bonus Pastor“
wychodzi we Lwowie 12 i 26 każdego miesiąca, w objętości jednego arkusza druku.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.
Numer pojedyńczy kosztuje 30 ct.
Redakcya przy kościele św. Mikołaja.
Administracya i *Expedycya*: plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.



Prenumerata wynosi:
w *Galicyi*: rocznie 3 zł. — ct.; półrocznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 80 ct.
w *Cesarstwie niemieckiem* rocznie 6 marek, do *Francyi*, *Włoch*, *Rumunii* i *Turcyi* rocznie 6 franków, a do *Ameryki* $1^1/_2$ dolara.
Razem z „Wiadomościami katolickiemi“ *rocznie* 5 zł. 50 ct., *półrocznie* 3 zł. i *kwartalnie* 1 zł. 60 ct. w. a.
Prenumeratę nadsyłać należy przekazem pocztowym wprost pod adresem Administracyi.

BONUS PASTOR

ORGAN TOWARZYSTWA „BONUS PASTOR“.

Duchowe podniesienie ludu.

Napisał ks. B. Mi....

(Ciąg dalszy).

II i III.

„Wszystko w Chrystusie naprawić.“
(Efez. 1).

Powołani do duchownej pracy w winnicy Pana, przedewszystkiem zaś ci, którym w udziale przypadła stała piecza o zbawienie powierzonych sobie owieczek, tak na tem stanowisku zawsze postępować winni, iżby każdej chwili w sumieniu swem powtórzyć mogli o sobie słowa Mistrza: *Jam jest Pasterz dobry: i znam moje* (Jan X. 14). Choćby nawet pierwszą część tego zdania zabraniała im pokora wygłaszać, to do drugiej przyznawać się muszą, jeżeli nie zechcą stanąć w szeregach, które Zbawiciel dobrym pasterzom w swej mowie przeciwstawił. Można być złym pasterzem przy najdokładniejszej nawet znajomości swoich owieczek, ale nie można być przenigdy dobrym, nie znając ich, albo znając je tylko powierzchownie i to tylko z tych okolicznościowych spotkań, które, *sit venia verbo*, sam przypadek nastręczył. Obowiązku nauczania najświętszych prawd, od których wieczność zawisła, nie spełni duszpasterz należycie, t. j. tak, jak tego odpowiedzialność po nim wymaga, jeżeli nie pozna każdej z swoich owieczek szczegółowo, przynajmniej o tyle, o ile znać się mają ci, którzy nazwę sąsiada radzi sobie nadawać. Jeżeli znajomość sąsiada tak ważną odgrywa rolę w ukształtowaniu znośnego z nim pożycia, to o ileż więcej kłaść na nią nacisk potrzeba, gdy chodzi o zabezpieczenie sobie i swoim dobrego sąsiedztwa w niebie? Jeżeli w obowiązku upominania błądzącego brata, obowiązku, od którego w danych warunkach nikt się bezkarnie wyłamywać nie może, tkwi tasama myśl zapewnienia sobie wzajemnie niebieskiej zażyłości, to o ileż więcej zwracać na nią uwagę musi ten, który tam do onych krain ma być drogowskazem i przewodnikiem zarazem? Złe to zaś upominanie, które nie opiera się na znajomości upominanego; zły to przewodnik, co nie wie o kalectwach, ułomnościach i usposobieniach tych, których prowadzić się podjął. Pasterz więc parafii znać musi wszystkich swoich, co do ich zasobów wiadomości prawd religijnych; wiedzieć musi o błądzących, aby z upomnieniem w stósownej porze pospieszyć lub bliskie dla nich niebespieczeństwo popadnięcia w grzech oddalić; baczyć i doglądać musi, czy nie zaniedbują obowiązków chrześciańskich; a wreszcie znać musi opuszczonych, wdowy, sieroty, kaleki i ludzi ubogich, aby mógł względem nich opiekuńcze zająć stanowisko. Tego wymaga po nim i prawo naturalne i boskie i kościelne. Znajomości tej owieczek nie ułatwi mu kancelarya parafialna; nie podda mu jej ich widok w murach świątyni w okół ołtarzy, u stóp ambony i przy kratkach konfesyonału. W tem ostatniem miejscu nabywa on wprawdzie najgłębszej znajomości swych parafian, ale na niej nie wolo mu opierać działania pasterskiego na zewnątrz, nie wolno mu o niej myśleć. Trzeba się zatem na innej drodze o tę znajomość postarać. Chodzić mu wypadnie po górach i dolinach, zbliżać się do każdej z owieczek, a zbliżać często. Tak, tylko wizyty parafialne doprowadzić mogą do tego celu. Wtenczas dopiero, gdy jako wódz obejdzie raz jeden i drugi swe szeregi, powiedzieć będzie mógł: *„znam moje“*; wtenczas dopiero jego nauczanie, jego opieka, jego troska pójdą właściwemi torami. Ciężar to i trud nie mały, ale on płynie z obowiązku naszego powołania. Kto tu swą stopę postawił, wiedział, co go czeka; wymówki zatem miejsca mieć nie mogą.

Obszerniej o tej powinności poznania swych parafian, i o wizytach parafialnych, prowadzących pewnie do tego poznania, nie myślę się rozpisywać. Musiałbym powtórzyć to wszystko, co przed laty poruszaliście o tej materyi w waszem piśmie. To tylko dodam, że jakkolwiek strasznym wydać się może ten obowiązek, to on jednak, o ile chodzi o zbożną pracę około ludu, nie wyłącznie na naszych barkach spoczywa. Artykuł „Świętych obcowanie“ nie jest tylko martwą literą. I nie-kapłani, w miarę swych talentów, powołani spieszyć tu z swą danią. Społeczeństwo, to stowarzyszenie, oparte na najszczytniejszej wzajemności. Tu każdy swą cegiełkę nieść ma. Gdy nas zatem inne stany obarczonych zobaczą, nie sposób przypuścić, iżby nam z pomocą nie pospieszyły. Wszystkim przecież chodzi o podniesienie ludu. My go podnosim ku niebu, a drudzy podnosić go powinni łącznie z nami z niskości intellektualnych cieniów; a przeto nie w wstecznym kierunku, ale tam w górę, aby nam zadanie ułatwiać. Wykształceńsze warstwy świeckich mają też pewne powinności względem młodszej swej braci; u nas nawet powinności z tytułu długu, i ten spłacać powinny, nie inaczej jednak, tylko wedle zakonu Bożego.

Jako Pan Jezus raz zbawił ludzkość, taksamo ma ją zbawiać po wszystkie wieki. On bowiem jest *ten sam dzisiaj, co i wczoraj*. Jedynie przez Chrystusa naród nasz był niegdyś sławnym pomiędzy narodami, i jedynie przez Niego może znowu odzyskać swoją wielkość. Nie ma innego imienia, w którem ojczyzna nasza staćby się mogła szczęśliwą — krom Chrystusa. On sprawcą wszelkiego prawa: On też jego mścicielem. Nasze obecne nieszczęścia narodowe pochodzą z rąk Jego w skutek naszych grzechów. *„Wyście zstąpili z drogi i zgorszyliście wielu w zakonie: skaziliście przymierze, mówi Pan zastępów. Przetoż i ja uczyniłem was wzgardzone i poniżone wszem narodom: tak jakoście nie strzegli dróg moich, a mieliście wzgląd na osobę w zakonie. Izali nie jeden ojciec wszystkich nas? izali nie jeden Bóg stworzył nas? czemuż tedy gardzi każdy z nas bratem swoim, gwałcąc przymierze ojców naszych?“* (Malachiasz 1. 8). Ręka Pańska dotknęła nas, a cóż my na to? My szukaliśmy ratunku w narodach, nie pomni, iż Bóg już w starym zakonie wyrzucał wybranemu narodowi, gdy zbytnie ufał w pomocy ościennych ludów (2 Paral. 16. Jezaj. 30. 2, Jerem. 17). I spotkało nas to samo, co i naród izraelski w podobnych razach: ptaki szarpały ciała synów Polski na krańcach ziemi i staliśmy się urągowiskiem i przysłowiem w ustach ludów. Albo co gorsza zaufaliśmy we własnym rozumie i w sile naszej, i zrywaliśmy się orężnie wbrew wyraźnej nauce dziejowej, iż rewolucye przynoszą więcej złego aniżeli dobrego, i wbrew przykazaniu Bożemu, nakazującemu słuchać zwierzchności, choćby i przykrej. Pismo ś. w starym zakonie na wielu miejscach (2 Par. 14. 15; 16. 9; Judyt. 4. 13 i 9. 9), wyrzuca narodowi wybranemu, iż zaufał w orężu własnym i w sile swojej, a nie zaufał w Bogu. I cóż zyskaliśmy wszystkiemi wysiłkami rozumu i woli, majątku i sił naszych? Oto uprowadzeni są wielcy i mali, młodzieńcy, mężowie, starcy, niewiasty i dzieci nasze w kraje mroźne i ponure, a kości polskie bieleją się na *Kaukazie*, za *Bajkałem* i po pustych polach *Syberyi* i *Kamczatki*. I tak upłynęło nam sto lat: a Król Wielki, Bóg, straszny wszem narodom, nie przestawał nas napominać: Narodzie polski, *„jeśli się nawrócisz... wybawię cię z ręki niecnotliwych, i odkupię cię z ręki mocarzów“* (Jerem. 15). Nawróćmy się tedy raz do Pana i naprawmy wszystko w Chrystusie. Chrystus jest kamieniem węgielnym, na którym jedynie należy budować wszelkie budowanie ludzkie. On ideałem najwyższym doskonałości moralnej, do której ma dążyć ludzkość. On przekształcić ma pojedyńczego człowieka, familią, szkołę, sztuki, umiejętności, państwa i narody. On słońcem sprawiedliwości, które promieńmi swej łaski daje siłę i światło. On to dał siłę i zwycięztwo *Jagielle* pod Grunwaldem, On był światłem i mocą *Batorego*, On to walczył z *Czarnieckim* i *Sobieskim*, albowiem ci bohaterowie znali Go Bogiem swoim i służyli Mu w prawdzie. Nie mniemajcie, *„żeby wojny na mocy wojska zależały... Boska bowiem pomódz i w tył obrócić“* (II. Paral. 25).

Przedewszystkiem naprawmy to, cośmy zawinili względem młodszych braci naszych. Opuszczenie maluczkich sprowadza szczególniej pomstę Bożą. Tego nas uczy Pismo ś. na wielu miejscach (Ezech. 17.; Jerem. 22—29.; Mal. 1.; Ezdrasz. II. V.). A opuszczenie i zaniedbanie ludu polskiego jest wielkie.

Wskutek tego lud ten, widząc upadek politycznego bytu Polski, okazał się obojętnym, a miejscami cieszył się nawet z tego. Ten lud dał się porwać do buntów i rzezi: on widzi w starszej swej braci obcych i wrogów. Zapytasz włościanina, mówiącego po polsku, czy jest Polakiem, to nie raz namyśla się, co odpowiedzieć, albo odpowie wprost przecząco, iż nim nie jest. A nawet wielu z nich imię „Polaka“ uważa sobie za obelgę. Sromota! Nie uwierzyłbym, gdybym się osobiście nie przekonał. Dlaczegoż to? Bóg nas złączył z tym biednym ludem w jedną całość, w jeden naród, dając nam jednę ziemię, jednę mowę, jednę religią i jedne obyczaje, a tem samem z prawa natury zobowiązał nas do łączności i do wzajemnego wspierania się. My zaś tymczasem od kilku wieków te naturalne więźby swawolnie rwali, co przecież nigdy bezkarnie nie uchodzi. Już na tym świecie spada zasłużona kara i zwykle czem kto grzeszył, tem też bywa i karan. (*C. d. n.*).

DZIAŁ KAZNODZIEJSKI.

SZKIC XXXVIII.

na 21-szą niedzielę po Świątkach.

O zadłużaniu się u ludzi i u Pana Boga.

Oddaj coś winien. (Mat. 18).

W naszych czasach mało jest takich, którzyby długów nie mieli. Mnóstwo ludzi udaje się codziennie do różnego rodzaju kas i banków; mnóstwo szuka pokątnych lichwiarzy, aby u nich zaciągnąć pożyczkę, której w bankach uzyskać nie mogli. Ale też z drugiej strony o niczem tak często nie słychać, jak: że tego zasekwestrowali, tamtemu tak zwane ruchomości na licytacyą wystawili, a owemu cały majątek sprzedali i samego z torbami puścili. Nie mało też snuje się wśród nas takich torbiarzy. Lekko im przyszło dług zaciągnąć, ale trudno było potem spłacić. Przyzwyczajeni za lepszych czasów do dobrego życia, nie umieją potem, gdy błogie dni minęły, biedy cierpieć. Stają się więc natrętnymi dla drugich; domagają się znaczniejszych datków miłosiernych, na które podobno nie zasłużyli. — Bądź co bądź, są to jednak nieszczęśliwi ludzie, i tem nieszczęśliwsi, że najczęściej sami sobie ten los zgotowali.

Lecz ludzie zaciągają długi nietylko u współbliźnich, zaciągają je także i u P. Boga. Zła to rzecz i sprawa, o ile z nas, do rozwikłania niekiedy trudniejsza. P. Bóg bowiem tak samo, jak każdy inny wierzyciel, dopomina się swego i woła, jak o tem i dzisiaj czytamy: *„Oddaj coś winien“*. Długi te bywają daleko większemi, niżby się na pozór zdawać mogło. Źle będzie z człowiekiem, gdy obciążony ogromnemi długami stanie do porachunku przed tym ostatnim Wierzycielem, który zarazem będzie i jego Sędzią. Przestrzeżmyż się zatem przed tym lekkomyślnem zaciąganiem długów: I) tak u ludzi, II) jak i u Pana Boga; a jeżeliśmy się już zadłużyli, szukajmy sposobów na uwolnienie się tak z jednych jak i drugich. O tem z wami pomówić chcę. Z. M.

I.

Myślałby kto, że sprawa zaciągania długów po różnych zakładach i u różnych ludzi nie obchodzi nic kapłana, że obowiązek jego powołania nie znagla go poruszać ją na ambonie. Ale któż o tem dzisiaj mówić ma, jeśli nie kapłan, skoro nikt inny głosu nie zabiera? Wszak robienie długów, to nieszczęście człowieka. Długami rujnuje człowiek swoje mienie, doprowadza do nędzy swoją rodzinę, chodzi sam jak błędny, z ciężką głową, z gorzkiem sercem, nie wiedząc, co z sobą począć, gdzie się obrócić. Pomyśli on może o pacierzu, o kościele, o Panu Bogu, o swojej duszy?.. Najprawdopodobniej, nie. Pomyśli raczej o kieliszku, w którym utopi na chwilę pamięć na swe rozpaczliwe położenie, aby potem wytrzeźwiawszy i zobaczywszy tę samą

przed sobą nędzę, zapytać siebie: czy opłaci się żyć dalej w chłodzie i głodzie, w ciągłej poniewierce u świata?... Smutne a częste wypadki odbierania sobie w takich razach życia więcej i wyraźniej od słów mówią, że ruina ziemska sprowadza często za sobą i zgubę wieczną. Kapłanom przeto wypada podnosić ze wszystkich ambon głos przeciwko tej pladze egipskiej, która rujnuje cały nasz kraj; przeciw lekkomyślnemu zaciąganiu długów i wykazywać wszystkie opłakane następstwa, jakie ztąd wynikają tak dla życia doczesnego jak i wiecznego.

Otóż i ja zwracam dzisiaj na to waszą uwagę, że żyjemy w czasach łatwego kredytu. Chcesz pieniędzy pożyczyć, to oprócz usłużnych w każdej chwili pokątnych lichwiarzy, stoją dla ciebie otworem różne publiczne banki i kasy, które ci najchętniej dostarczą tyle, ile żądasz, jeżeli tylko mają cię na czem patrzeć, czyli, jeżeli masz taki majątek, któryby w ostatnim razie na spłacenie twoich długów wystarczył. Przemysłowiec, człowiek obrotny, rachunkowy, który naprzód obliczy, iż jeżeli mu się jego interes powiedzie, to i kapitał z procentami odda i jeszcze mu czystego zysku dosyć zostanie, może się odważyć na takie pożyczki; chociaż i on ryzykuje, bo i jemu z powodu nieprzewidzianych wypadków może cały jego interes wziąść najniekorzystniejszy obrót. Ale człowiek, który takiego oleju w głowie nie posiada; człowiek, który nie umie żadnych interesów prowadzić; człowiek, co żyje bez rachunku, nie powinien się na zaciąganie długów odważać, bo to taksamo, jak gdyby ktoś, nie umiejący pływać, puszczał się na głęboką wodę. Pływak taki najpewniej utonie, — a ty przy twojej nieporadności, narobiwszy długów, nie wybrniesz z nich nigdy. Pożyczywszy bowiem rozpoczynasz taki przemysł. Najprzód, czując w ręku pieniądze, nie żałujesz sobie za fatygę, jakiej podżyłeś przy wyrabianiu pożyczki, dobrego poczęstnego; nie żałujesz tego także i innym, co ci w tem pomocnymi byli; potem myślisz, coby sprawić z ubrania, jeżeli nie dla siebie, to dla żony i dla dzieci; w końcu przynosisz do domu resztę, która rozchodzi się, topnieje w ręku, jak bryła śniegu w garści, tak iż wkrótce nic ci nie pozostanie, tylko dług. Dług ten wisi, dług ten z każdym dniem powiększa się i rośnie, bo ci liczą procenta i procenta od procentów i kary za zwłoki, a ty, zobaczywszy potem narosłą sumę, truchlejesz, bo nie wiesz, jak i skąd oddać. Wierzyciele twoi nie pytają o to, szlą pozew za pozwem, a na każdym z nich napisane w tonie nieubłaganym: *„Oddaj, coś winien.“* Ty nie oddajesz, bo nie masz, więc ci zabierają ruchomości twoje i dobytek twój, a jakby tego mało było, sprzedadzą ci i dom twój i pole twoje i puszczą cię w świat, jak ptaka, a raczej wylecisz ty sam, boś sam do tego doprowadził.

Nie pożyczaj więc; obchodź się jak możesz; cierp nawet i biedę, bo my tu wszyscy jesteśmy na padole nędzy, a nie pożyczaj, bo przyjdziesz na większą biedę... *„Nie stawaj się chudym sprzeciwiając się z pożyczek, a nie masz nic w mieszku: bo zostaniesz zajźrzącym żywotowi twemu“* (Ekktyk. 18. 33). Wszak to najkarygodniejsza lekkomyślność, gdy do zaciągnięcia pożyczki skłania cię nie nieprzeparta konieczność i potrzeba twoja, lub twej rodziny, ale próżność, ale chęć wystąpienia i pokazania się przed ludźmi, na co *w własnym mieszku nic nie masz*, gdyż kieszeń twa ledwie codziennym wymogom sprostać zdolna. Podrażnia cię jednak duma, pali nierozumny wstyd lub podjudza chęć przekory możniejszemu i dla tego *sprzeciwiasz im się z pożyczek*, rzucasz się w objęcia lichwy, a wskutek tego *stajesz się chudym i zajźrzącym żywotowi własnemu*, bo pozbawiasz siebie i swoich wszelkich środków utrzymania. Lecz i w razie nasuwającego się pytania, czy masz się dla uczciwych celów zadłużyć, *„nie ręcz nad przemożenie twoje, a jeśliś ręczył, obmyślaj jakobyś miał zapłacić“* (Ekktyk 8 16). Nietylko wtenczas dobrze się nad swą możnością zastanawiaj, gdy cię bliźni na poręczyciela dla siebie przyzywa, ale jeszcze więcej *obmyślaj*, czy pożyczka, którą dla siebie masz zaciągnąć, nie jest *nad przemożenie twoje*; czy możesz sam za swą wypłacalność ręczyć. Mniejszą bowiem ta bieda, gdy cierpisz nędzę bez pożyczki, niż ta, gdy nie mogąc zwrócić pożyczki, z zdwojoną porać się musisz nędzą.

Jeżeli zaś już masz długi, to na ich usunięcie nie ma innego środka nad oszczędność. Ogranicz się więc w potrzebach życia, ile tylko można; pracuj ze wszystkich sił; szukaj zarobku, chociażby najmniejszego, razem z żoną i dziećmi, któreby już mogły pracować i składaj grosz do grosza, aby go w swoim terminie zanieść i oddać. *„Mnodzy rzecz pożyczoną poczytali za rzecz nalezioną, i czynili przykrość tym, którzy je ratowali“* (Ekktyk. 29. 4), ty jednak *„zasię oddawaj... bliźniemu czasu swego“* (tamże 2). Patrz! nasze państwo, które ma ogromne długi, a przytem opędzać musi wielkie wydatki bieżące, zaprowadziło wszędzie oszczędność i posuwa ją aż do drobnostek. Tak samo i ty nie lekceważ sobie niczego, choćby ci się to błahostką wydawało, choćby się rozchodziło o oszczędzenie jednego guzika. Nie kupuj go, jeżeli ci nie jest koniecznie potrzebny. Pracując od rana do nocy, oszczędzając każdy szeląg, możesz — wprawdzie z wielkim trudem — wybrnąć z długów, które cię dusiły jak zmora. Spłaciwszy je, odetchniesz swobodnie, będziesz miał wolną głowę, spokojne sumienie, a wtedy będziesz też mógł pomyśleć więcej o Bogu i o swojej duszy.

Muszę jeszcze wytknąć te z grasujących u nas złych namiętności, które ludzi w długi wpędzają: życie nad stan; procesowanie się z drugimi; pijaństwo; grę w karty; lekkomyślne ręczenie za drugich, którzy na zaufanie nie zasługują. Bezpośrednie to przyczyny do robienia długów: więc chrońmy się przed nimi z całych sił.

II.

Strzeżmy się także zadłużać u Pana Boga. Na ten rodzaj długów ludzie bardzo mało zważają, a przecież wymiarkować powinni, że jeżeli nieprzyjemną i niebezpieczną rzeczą zaciągać je u ludzi, to taksamo, a może jeszcze i ujemniej osądzić wypada nasze długi w obec Pana Boga. Wprawdzie u Pana Boga nie pożyczamy pieniędzy, aleśmy wzięli od Niego to, co więcej warta, niż jakiekolwiek pieniądze. *„Któż nie wie, że to wszystko*, co mamy, *ręka Pańska uczyniła“* (Job. 12. 9), *„w ręce bowiem jego i my i mowy nasze, i wszelka mądrość, i rzemiosł umiejętność i ćwiczenie. On bowiem dał mi tych rzeczy, które są, prawdziwą wiadomość...“* (Mądr. 7. 16. 17).— Za jakież pieniądze dałby sobie ktoś odebrać życie, albo zniszczyć zdrowie, pozbawić rozumu, mowy, wzroku, słuchu i t. d.? A to wszystko dał nam Pan Bóg nie na zupełną własność, ale jakby jakiś wielki kapitał, wielkie sumy pieniędzy na pożyczkę. *„Jednemu dał* — czytamy w innej ewangelii (Mat. 25) — *pięć talentów, a drugiemu dwa, a drugiemu jeden“*, i cóż, już się więcej o te talenta nie spytał?... Oto po upływie pewnego czasu brał ów Pan jednego sługę po drugim do porachunku. Dwóch z nich wiedziało, że tak a nie inaczej będzie, i że z tych otrzymanych talentów trzeba się będzie ściśle wyrachować i oddać wszystko z procentem. I dla tego ten, który otrzymał 5 talentów, drugie tyle dorobił; i ten, co dwa otrzymał, przy porachunku miał cztery. Jeżeli tedy i my, ceniąc te dary, które mamy od Boga, ceniąc swe życie, swój czas, zdrowie, siły, talenta, rozum, pamięć i inne jeszcze łaski Boże, używamy ich z wielką oględnością ku dobremu, ku chwale Pana Boga, na pożytek

*

nasz i naszych bliźnich: to nietylko długów u Pana Boga nie zaciągamy, ale jeszcze na dzień porachunku przysparzamy wiele procentów. Szczęśliwy, który będzie mógł wtenczas powiedzieć: *„Panie dałeś mi pięć talentów, otom drugie pięć zyskał,“* — usłyszy bowiem z ust Pańskich: *„Dobrzeć sługo dobry i wierny, wnijdź do wesela Pana twojego“* (Mat. 25).— Jeżeliby jednak kto myślał sobie tak: to wszystko, i życie i zdrowie i zdolności i te inne dary naturalne i nadnaturalne, jest moją własnością, nie mam się przed nikim z tego sprawiać, mogę robić z tem wszystkiem co mi się spodoba, i żyłby, jak ów marnotrawny syn, trwoniąc swoje mienie, niszcząc zdrowie, tracąc czas i życie na grzechach, na Boskiej obrazie, na zgorszeniach i krzywdach ludzkich, to wtedy rosłyby mu długi przed Panem Bogiem. O nie, gdy przyjdzie czas, upomni się Pan Bóg, jak o swoją własność, i zażąda kapitału z procentem... *„A gdy począł liczbę kłaść, przywiedziono mu jednego, który mu był winien dziesięć tysięcy talentów“* — czytamy w dzisiejszej ewangelii. „Dziesięć tysięcy talentów“, to na dzisiejsze pieniądze podobno do stu milionów złr. Jakim sposobem mógł się ten nędzny sługa u Pana swego tak dalece zadłużyć?... Musiał żyć lekkomyślnie i bez rachunku, wydawać bez miary, pozwalać sobie na wszystko i nie myśleć nigdy, z czego i jak się kiedyś wypłaci panu swojemu. Oto wizerunek ludzi, którzy nie myślą, że Bóg wiele dał i wiele ustawicznie daje, że wskutek tego i odpowiedzialność rośnie, rachunek się powiększa, że nadużywając dobroci Pana Boga mogą zabrnąć w obec niego w nieskończone długi. Dziesięć talentów... dziesięć Bożych przykazań... a przeciw nim po tysiączne razy wykroczyć można; tysiączne winy popełnić; tysiączne długi wpisać do księgi żywota...

Jak się z nich wypłacić, jak je wymazać z kart tej strasznej księgi? Na to właśnie czytaną była dzisiejsza ewangelia, żebyśmy dobrze w głowę zachodzili nad tem, co to być może i co to będzie, gdy Pan Bóg zawoła przed siebie i powie krótko: *„oddaj, coś winien!“* Zachodząc jednak w głowę, nie mamy tracić głowy i poddawać się rozpaczy. Sprawę mamy z wielkim i wielce litościwym Panem. Jeżeliś człowiekowi dłużen, to zazwyczaj nie ma on nad tobą litości, dusi cię, niechby o biedne sto groszy, i o mało nie zadusi. Ten zaś Pan woła także o swoje, dopomina się głosem twego sumienia i głosem kaznodziei, abyś się przed nim z długów wypłacił, ale gdy pójdziesz do niego i padniesz mu do nóg i zaczniesz błagać o litość i o cierpliwość, daruje ci ten dziwnie dobry Pan, chociażbyś mu był winien tysiące i miliony, i wypuści cię na wolność. Ileś razy u stóp konfesyonału swe wielkie i liczne grzechy wyznał i nie zapierał się, żeś zawinił przed Bogiem; ileś razy za to szczere wyznanie swych grzechów otrzymał rozgrzeszenie, tyleś razy dostąpił u tego Pana takiej łaski, że ci ogromne długi, z którychbyś się był nigdy nie wypłacił, darował.

Dostąpiwszy takiej łaski, nie bądźże nierozumnym i uważaj, żebyś w nowe długi w obec Pana Boga nie popadł. Oględnie sobie postępuj z tym kapitałem, którego ci Bóg jeszcze nie odebrał; pamiętaj na drogi czas, by ci w gnusności nie schodził; na cenne zdrowie i siły, by ich użyć do pracy i spełnienia swych obowiązków,... wszak to twoja służba, którą ci Pan wyznaczył; na swój rozum, byś przedewszystkiem Pana twego i Dawcę wszystkiego, co masz, wyrozumiał i poznał; i na serce swoje, by ku Niemu się tylko zwracało i do Niego dążyło, jako do celu ostatecznego. Módl się i pracuj, przysparzaj sobie zasług u Boga, bo to jedyny zysk, który z tego świata i z tego życia wynieść możesz. Jeżeli bliźni przeciw tobie zawinił, chętnie mu to odpuść, bo za to i tobie twój Pan sto i tysiąc razy tyle z twoich długów umaże. Tak czyniąc, będziesz miał mały rachunek z Panem Bogiem; miłosierdzie Jego odpuści ci długi i usłyszysz: *sługo dobry i wierny, wnijdź do wesela Pana twojego.“* Amen. *Ks. J.*

Następny szkic poda temat na Dzień Zaduszny.

Różańcowy miesiąc.

Apostolskiem pismem, *„Supremi Apostolatus officio“* z 1 września 1883, zawezwał Ojciec św. wszystkie ludy katolickie, aby przez wzgląd na smutne czasy zdwoiły swe modły, i szczególniej przez cały miesiąc październik wzywały przyczyny Przeczystej Dziewicy wspólnem odmawianiem różańca. Odtąd też, na wyraźny rozkaz Ojca ś. i dyecezalnych biskupów, po wszystkich kościołach katedralnych i parafialnych, po wszystkich publicznych świątyniach i oratoryach, czci N. Panny poświęconych, jak nie mniej i po tych innych domach Bożych, które Ordynaryat według swej woli wyznaczył, rozbrzmiewa pod przewodem duchowieństwa codziennie w październiku głos dekad różańcowych i błagalnych wzywań loretańskiej litanii. W myśl dekretu Ś. Kongr. Obrz. z 20 sierpnia 1885 r., ponawiać się ma ta krucyata modlitwy corocznie, aż do jej odwołania. Przypominanie przeto zbyteczne. Mimo to jednak pojawiać się zwykło o tym czasie wezwanie do różańca z Rzymu. Nie brak go i tego roku. Ś. Kongr. Obrz. *per decretum Urbis et Orbis* z 11 września b. r. odzywa się, że *„Beatissimus Pater.... enixius omnes Ecclesiae Pastores et universos Christi fideles hortatur, ferventiori pietate et fiducia perseverare in inceptis, ab augustissima Regina pacis postulantes, ut, qua gratia apud Deum pollet, praesentium malorum horrendam tempestatem, everso satanae imperio, depellat, triumphatisque religionis hostibus, exagitatam Petri mysticam navem optatae tranquilitati restituat.“* Oświadcza przytem, że Ojciec św., dla pobudzenia gorliwości w odprawianiu tego nabożeństwa *„solemnitatem* (sacratissimi Rosarii)... *et officium Deiparae a Rosario, primae Octobris Dominicae adsignatum, ecclesiastico ritu duplici secundae classis in universa Ecclesia in posterum celebrari mandavit, ita ut non possit transferri ad alium diem, nisi occurrente officio potioris ritus...“*

Nie ustały zatem jeszcze przyczyny, które powyższe postanowienia Namiestnika Bożego spowodowały, nie powinny też ustać i nasze modły. Za tę broń duchowną, szczególniej my Polacy, i to z podwójnego tytułu, bo jako dzieci prześladowanej narodowości i synowie powszechnego Kościoła, chwycić obowiązani. Nad nami, wychowankami zachodniej kultury, znęca się dziś porówno wschodni panrussycyzm, jak i oświecony zachodniem światłem pangermanizm. Tu i tam bije przemoc w trzy podstawowe pierwiastki narodowości: w wiarę, mowę i ziemię. Moskal idzie już od dawna tym torem, posuwając swe dzieło zniszczenia w ziemiach dawnej Rzeczypospolitej od wschodnich jej kresów ku zachodnim; Prusak chce znagła od razu we wszystkich naszych dzielnicach, które jego berło owładło, wytępić polskie imię. Pierwszy, zdeptał najprzód unią wszelkiemi środkami, nim łacinników osaczać począł; drugi podobnie ciął w sam rdzeń naszej narodowej siły, w przywiązanie do katolickiej wiary, a gdy topór od zdrowego pnia z szczerbami odskoczył, pokierował nim ku ziemskiej własności naszej, a obecnie targnął się i na język, wykluczając go zupełnie i stanowczo ze wszystkich szkół Wielkopolski, Prus zachodnich i Szląska, pozbawiając około 300.000 dzieci tych ziem naturalnej drogi do oświaty. Wciśniętym w środek dwóch takich kolosów, jakaż inna broń pozostaje nad tę, której skuteczność wypróbowały wieki Dominika w starciu z ciemnością błędu, o którą roztrącała się tylekroć nawała sfanatyzowanych mas, przed którymi cała Europa truchlała?! Azatem do różańca!...

Do tego przyzywa nas i potrzeba obszerniejszego naszego domu: Kościoła... społeczeństwa. W społeczeństwie, wyzuwającem się z opieki religii i Kościoła, słychać coraz wyraźniej złowrogi jakiś chrzest. Masy ludu w tej starej części świata, upadające już pod ciężarem zbrojnego pokoju, bałamucone wszechpotęgą parlamentaryzmu, co i najświętsze sprawy większością głosów odważa, utracają coraz to więcej pojęcie o najwyższej Bożej powadze, a innej na to miejsce nie mają. Te socyalne drgawki dawały się od czasu do czasu zawsze uczuwać; obecnie jednak, że krecim robotom tajnych sekt powiodło się dokonać gwałt na samej Głowie Kościoła, zaczyna w tych sferach silniej kotłować, co zda się zapowiadać, jakby już bliskie otwarcie wulkanu. Dlatego to Ojciec ś. nie poprzestał tego roku na różańcowym dekrecie ś. Kongr., ale osobno 20 września odezwał się z zachętą do tych, co najbliżsi tych podziemnych kuźnic; odezwał się do swych ukochanych rodaków listem, wystósowanym na ręce biskupów włoskich. Sercem Ojca, sercem patryoty, co od swoich najwięcej cierpi, płacze nad tem, że w jego ojczyznie „wiara i moralność chrześciańska, ten drogocenny zabytek po przodkach..., który po wsze czasy stanowił chlubę ojczyzny i jej mieszkańców, jest teraz zaczepianą jawnie i skrycie z oburzającym cynizmem, przez garstkę ludzi, co pragną i innym wydrzeć wiarę i moralność, którą sami postradali.., W Rzymie szczególniej koncentrują się ich wysiłki, i objawiają w całej swej dzikości ich szatańskie zamiary... Niechaj przeto dobrzy Włosi modlą się gorąco za swych zbłąkanych braci, niechaj modlą się za wspólnego wszystkim Ojca, rzymskiego Papieża... niechaj zwracają się do potężnej Dziewicy, niechaj zadają gwałt Jej macierzyńskiemu sercu, prosząc Ją o podwyższenie Kościoła i Stolicy ap., o wolność Zastępcy J. Chr. na ziemi, o pokój i szczęście ogółu. A ponieważ skutek modlitw zawisł od usposobienia modlących się.... a usposobienie objawia się wiernem spełnianiem wszystkich obowiązków chrześc., przeto czcigodni Bracia (Biskupi) przyzywajcie ich do tego... Z pomiędzy tych obowiązków za najpierwszy uważać należy szczere i otwarte wyznawanie wiary i nauki J. Chrystusa, nie zważająo na żadne względy ludzkie i dając sprawom religii i zbawienia pierwszeństwo przed wszystkiemi innemi sprawami.“... To wszystko i do nas odnieść trzeba. Gdy duch narodu spotężnieje siłą żywej wiary, gdy z niej zrodzą się cnoty życia, to różaniec, który oburącz ująć powinniśmy, ponowi i na naszych polach cuda ubiegłych wieków. Wszak my naród bez króla, mamy w Maryi królową!

Kwestye kanoniczne i teologiczne.

1) *Jak zaczynać i zakończać odpustową modlitwę, którą z polecenia Ojca św. winien każdy kapłan po cichej Mszy św. odmawiać?*

Niektórzy kapłani rozpoczynają ją znakiem krzyża ś.; inni wezwaniem: „pomódlmy się według intencyi Ojca ś.“, lub „... w potrzebach Kościoła ś.“ i t. d. Jedni wygłaszają to wezwanie odwróciwszy się twarzą do ludu nim zejdą po stopniach ołtarzowych na dół; drudzy dopiero wtenczas, kiedy już na najniższym stopniu uklękli. Również i na zakończenie powtarzają jedni albo znak krzyża ś., albo „Chwała Ojcu...“, lub „Niech będzie pochwalony...“; podczas gdy drudzy, ani na początku, ani na końcu nic nie dodają. Ta rozmaitość nie najlepiej oddziaływa na zgromadzony w kościele lud, zwłaszcza zaś tam, gdzie liczni kapłani stają u ołtarzy a każdy odmiennie postępuje. Czyż nie ma sposobu, aby jedność zachować?...

I owszem jest i to bardzo prosty. Odmawiajmy tylko to, co przepisane, azatem zaczynajmy wprost: „Zdrowaś Maryo...“ a zakończajmy wyrazem „Amen“, znajdującym się po drugiej części papieskiej modlitewki. Gdyby Ojciec św. miał był inne pod tym względem zamiary, to nie byłoby mu brakło wyrazów na ich oznajmienie. Sądzimy też, że każdy dodatek, choćby zresztą najpiękniejszy, dlatego że jest samowolnym, zasługuje raczej na odrzucenie niż na zatrzymanie... Modlitwy te zresztą, są częścią liturgiczną, a przeto dla dowolności nie ma miejsca.

2) *Czy można maleńkim dzieciom wkładać Szkaplerz św.?* — tak zapytywał prowincyał czcig. OO. Karmelitów prowincyi naszej jenerała zakonu w Rzymie i otrzymał odpowiedź następującą:

Sacra Congregatio Indulgentiarum ad similem quaestionem: Utrum sacrum Scapulare etiam parvulis, usum rationis nondum adeptis, imponi possit, ita ut iidem parvuli, cum ad rationis usum pervenerint, indulgentiis aliisque privilegiis, illud gestantibus concesssis, frui possint ac valeant? respondit: **Affirmative**, decreto 29 Augusti 1861.

3) *Swieccy Tercyarze, według którego Brewiarza odmawiać mają Officium parvum B. M. V.?*

Ostatnia Konstytucya papieska dla III zakonu w rozdziale II, §. 6 mowi tylko ogólnie o odmawianiu maryańskich pacierzy. W objaśnieniach jednak do tego miejsca, noszących na sobie piętno rzymskiego pochodzenia, czytamy:

Inter praecipua legata, quae s. Franciscus suae proli reliquit, haud immerito numeratur singularis erga beatissimam Dei Genitricem devotio.... Sed quibus laudibus Matrem Dei, Advocatam et Patronam nostram, melius efferre poterimus, nisi illis eximiis encomiis, quibus Ecclesia ipsa beatissimam Virginem continuo exaltat? Profecto inter omnes devotiones Mariales, Officium parvum B. M. V. origine et argumento, universalitate et salubritate praeeminet. Studeant igitur Tertiarii Laici, imprimis literati et illi, quibus tempus suppetit, caeteroquin omnes saltem diebus dominicis et festivis, Officium Mariale recitare intimo cordis affectu. **Illud dicitur eo modo, prout in fine Breviarii Romani habetur.**

Wyjęliśmy to z dziełka: *Handweiser in Sachen des III Ordens*, ks. Tischlera, kapucyna.

Decyzye i Dekreta ŚŚ. Kongregacyj.

O Szkaplerzu trzeci dekret tegoroczny, wydała S. C. Indulg. na zapytanie *Ordinis fratrum minorum excalceatorum et recollectorum de inscribendis nominibus christifidelium, qui sacra scapularia recipiunt.*

Die 27 aprilis 1887.

Jam inde ab anno 1838 sub die 30 aprilis s. m. Gregorius XVI ex speciali Indulto exemit ab onere inscribendi in albo Confraternitatis nomina Christifidelium, qui Scapulare B. Mariae Virginis de Monte Carmelo recipiunt. Jam vero Procurator generalis Fratrum Minorum excalceatorum et recollectorum preces humiliter porrexit Sanctissimo Domino Nostro Leoni Papae XIII, ut ad Confraternitates aliorum Scapularium idem omnino Indultum benigne extendere dignaretur. Ad id postulandum haec potissimum eum permovebant rationum momenta, defectus nimirum vicinarum Confraternitatum, ad quas forent nomina Confratrum et Consororum inscriptarum transmittenda, nec non maxima difficultas colligendi nomina plurimorum, adscribi petentium sacris Scapularibus tempore Missionum.

Alias egit de hac quaestione haec S. Congregatio, Indulgentiis sacrisque Reliquiis praeposita, mentemque suam pandidit in una Cameracensi sub die 18 augusti 1868, in qua expresse denegavit praefatum gregorianum Indultum aliis Scapularium Confraternitatibus esse applicandum.

Modo vero occasione exhibiti supplicis libelli supramemorati P. Procuratoris, huic S. Congregationi opportunum visum est praesentem quaestionem de inscribendis nominibus, qui sacra Scapularia recipiunt, denuo perpendere, eamque, audito alterius ex Consultoribus voto, dirimere sequenti proposito dubio:

„Utrum Indultum a s. m. Gregorio Papa XVI, concessum die 30 aprilis 1838 Confraternitati B. Mariae Virginis a Monte Carmelo, quo sacerdotes debita facultate praediti recipiendi christifideles in praedictam Confraternitatem eximuntur ab onere inscribendi nomina fidelium in libro Confraternitatis, expediat extendere etiam ad alias Confraternitates, in quibus christifideles scapularia recipiunt?“

Et Emi ac Rmi Patres responderunt in generalibus Comitiis, apud Vaticanum habitis, die 26 martii 1887: „*Negative:* imo supplicandum SSmo pro revocatione gregoriani Indulti, concessi sub die 30 aprilis 1838; et ad mentem.“

Die vero 27 aprilis 1887 Sanctissimus Dominus Noster Leo Papa XIII in audientia, habita ab infrascripto Secretario, sententiam Patrum Cardinalium ratam habuit, et gregorianum Indultum revocavit.

Datum Romae ex Secretaria ejusdem S. Congregationis die 27 aprilis 1887.

Fr. Thomas. M. Card. *Zigliara,* Praefectus.
Alexander, Episcopus Oensis, Secretarius.

Dobromil — Chyrów

w dniu 2 października.

Złożenie relikwij św. Passywa w dobromilskim monasterze OO. Bazylianów odbyło się d. 2 b. m. ściśle według programu, który w jednym z poprzednich numerów w krótkości podaliśmy. Wieczorny pociąg kolei żelaznej wiózł dnia poprzedniego od Przemyśla i ministra wyznań i oświaty dra Gautscha, odbywającego inspekcyjną podróż po kraju, i najp. biskupa dyecezyi, ks. Stupnickiego. Z obydwóch tych powodów płonęły też dokoła dworca kolejowego w Dobromilu rzęsiste sobótki, a dworzec sam, pięknie udekorowany, oświecały liczne lampiony i pochodnie. Minister pojechał dalej do Chyrowa, wcelu odwiedzin tamtejszego Zakładu naukowo-wychowawczego OO. Jezuitów, a dost. Władyka wysiadł w Dobromilu i z dworca, otoczony wiernym ludem, oczekującym z chorągwiami i światłem jego przybycia, wjechał do miasta, które od ośmiu już dni modliło się u trumienki świętego młodzieniaszka męczennika, wystawionej w dolnej cerkwi parafialnej. Dnia następnego (w niedzielę) z rana przybyli z Przemyśla: najprz. ks. metrop. Sembratowicz, najp. ks. arcyb. Issakowicz i najp. ks. bisk. Solecki; z Chyrowa zaś: najp. ks. metrop. Morawski i J. Eksc. ks. bisk. Dunajewski. Najprz. ks. biskupa Pełesza zastępował ks. kan. Kniłowski. Dostojnikom tym Kościoła towarzyszyły kapituły i liczny kler. Po pontyfikalnej Mszy ś., którą w dolnej cerkwi odprawił najprz. ks. arcyb. Sembratowicz, a wśród której w języku ruskim kazał najp. ks. arcyb. Issakowicz, przeniesiono w uroczystej procesyi św. szczątki do monasteru OO. Bazylianów i złożono je w przeznaczonym na to ołtarzu bocznym. Na tem zakończyło się całotygodniowe nabożeństwo, odprawiane w obec św. relikwij w parafialnej cerkwi Dobromila z kolei przez kler obydwóch obrz. W całej uroczystości brały udział wielkie rzesze ludu. Obecnym udzielił błogosławieństwa Ojca św. najp. ks. arcyb. Sembratowicz. Po odbytych ceremoniach, podejmowali gościnnie OO. Bazylianie wszystkich Dostojników Kościoła, liczne duchowieństwo i znakomitszych gości świeckich. Pod koniec uczty toastował najp. ks. metrop. Sembratowicz, na cześć i mir obydwóch narodowości, a najp. ks. arcyb. Issakowicz, na cześć i powodzenie obydwóch zakonów—OO. Bazylianów i OO. Jezuitów, pracujących zgodnie obok siebie z pożytkiem dla Kościoła i kraju. Słowa obydwóch czcig. Mowców, zrodzone z silnego ich przekonania wewnętrznego, podniośle oddziałały na ucztujących. W pamięci nie zaginą tak prędko.

W sąsiednim Chyrowie odbywała się równocześnie ministeryalna wizyta nowego Zakładu naukowego OO. Jezuitów. J. Eksc. p. Minister, po wysłuchaniu cichej Mszy ś., którą po najp. ks. arc. Morawskim odprawił o god. 8 w konwiktowej kaplicy J. E. ks. bisk. Dunajewski, zwiedzał bardzo szczegółowo cały zakład, przysłuchiwał się odpowiedziom uczniów i sam ich z niemieckiego egzaminował. Wyraziwszy się z wielkiem uznaniem o wszystkiem, odjechał przed południem, żegnany serdecznie i okazale. Pod wieczór było tu jeszcze uroczyściej. Wszyscy bowiem Dostojnicy Kościoła, których widzieliśmy dnia tego około relikwij ś. Passywa w Dobromilu, prócz najp. ks. bisk. Stupnickiego, przybyli do Chyrowa, aby uczestniczyć w poświęceniu węgielnego kamienia pod budującą się nową kaplicę zakładu naukowego OO. Jezuitów. Ceremonii dokonał najprz. ks. bisk. Solecki. Pod kamień wmurowano puszkę, zawierającą pamiątkowy akt, podpisany przez obecnych, a nawet poprzednio przez J. E. p. Ministra i towarzyszącego mu radcę ministeryalnego p. dra Rittnera. Akt, napisany klasyczną łaciną, ma taki końcowy ustęp: „....oświadczamy, (obecni i podpisani), przed ludźmi i Bogiem, i przed całym Jego dworem niebieskim, że święcie i mocno stoimy we wszystkiem przy świętym Kościele katol. i Jego Najwyższej Głowie widzialnej, Papieżu rzymskim, i prosimy Boga najdobrotliwszego przez przyczynę N. M. P., Królowej i Matki naszej, i Jej najchwalebniejszego Oblubieńca ś. Józefa, aby nam i naszym potomkom i rodakom, choćbyśmy wszystko utracić musieli, wiarę katolicką nieskażoną zawsze zachować raczył...“ W czasie uczty obiadowej, do której w refektarzu OO. Jezuitów zasiadło 130 przeszło osób, odezwały się piękne głosy, tak z ust ks. Jackowskiego, rektora Zakładu, jak i z ust J. E. p. Pawła Popiela. Dostosowane one były do mieszanego towarzystwa biesiadników i jak wypływały z przekonania mówiących, tak wnikały w głębię serc słuchających.

Doszedł nas także hektografowany porządek Akademii, jaką z okazyi umieszczenia zwłok ś. Passywa, pod przewodem OO. Jezuitów, urządzili, na wzór podobnych retorycznych popisów rzymskich, dobromilscy klerycy zakonu OO. Bazylianów. Program obejmuje 17 kawałków, odnoszących się przeważnie do śś. Męczenników w ogóle, a św. Passywa w szczególe. Traktaty dysputy i ody — między temi ostatniemi, parę zwróconych do Ojca ś. i gości Akadmii — w 4 językach, ruskim, polskim, łacińskim i niemieckim złożyły się na urozmaicenie odświętnego popisu jezuickich wychowanków bratniej nam narodowości.— Dusza się raduje, rokując po tych promiennych błyskach o przyszłości... Nowy opiekun Rusi, tam z Niebios, młodzieńcze a zdrowe wymodli tętno dla niespożytego organizmu narodu, wśród którego z woli Najwyższego Sternika Kościoła spocząć mu wypadło na ołtarzu.

BIBLIOGRAFIA.

1) **Nowa biblioteka uniwersalna** *arcydzieł literatury,* wychodząca miesięcznemi zeszytami w Krakowie od początku b. r. nakładem pp. Żupańskiego i Heumanna, przedstawiła się w nadesłanych nam zeszytach: 7-m i 8-m tak, iż jej przychylnem słowem, jakiem jej debiut witaliśmy, obecnie darzyć nie możemy. W wydawnictwach tego rodzaju, jedna rzecz zła szkodzi wszystkim, — dobrym i pięknym zresztą—a przynajmniej zabrania poznawać je i rozkoszować się niemi w takiem towarzystwie... aby złego nie popierać. Wolimy raczej nie zaznajomić się nigdy z pracami nieodżałowanego K. Szajnochy, z pismami Dantego i z „Religią poczciwych ludzi,“ z pod pióra Konarskiego, niż czytać je obok powieści p. Bałuckiego: „Pan Burmistrz z Pipidówki“!... Więc

i to także „arcydzieło“?... Smutnego nabrałby cudzoziemiec wyobrażenia o naszej literaturze, gdybyśmy mu taką miarę na ocenienie jej bogactwa w rękę podali. Nie tykamy tu ni języka, ni koloratury, ni modelowania szczegółów, ni sposobu kształtowania ich w całość w powieści Bałuckiego... Niech sobie te zalety pisarskie będą u niego nawet *in superlativo*. Stwierdzamy tylko, że użyte źle. Są sprawy, których szyderstwem, dowcipkowaniem i drwinami dosięgać nie wolno. Religijność, choćby nawet w jej zewnętrznych objawach, czy to z prostoty, czy z nieoświecenia jednostek uwidoczniły się jakieś niewłaściwości, nie powinna być nigdy przedmiotem satyrycznej chłosty. Ośmieszając wybujałość indywidualnej pobożności, naraża się samą pobożność na zatratę, układa się tory pod bezbożność, zwłaszcza zaś wtenczas, gdy wyszydzanie takie trafia w umysł maluczkich. Nie gdzieindziej też pokierował swą zatrutą strzałę p. Bałucki w tej powieści. Nie mógł przecież marzyć, że pochwycą ją salony arystokracyi z rodu; nie był tyle zarozumiałym, iżby mógł mniemać, że zwróci nią uwagę arystokracyi z ducha. Superalfabetowa zaledwie intelligencya miasteczkowa, to kółko jego czytelników. Przed tą więc najliczniejszą klasą społeczeństwa, która nie umie oddzielać przypadłości od samej rzeczy i nawet czasu na to nie ma, ośmieszać jej udział w kościelnych bractwach i nabożeństwach, dlatego, że te lub owe jednostki dopuściły się bez złej woli jakichś zboczeń; lub w słowo Boże i liturgiczne służby kapłańskie wplatać niskie i brzydkie motywa, nie znaczyż to rwać te nici, co nas na tej ziemi w harmonijną całość jedynie związywać zdolne?... Zboczenia w tych sprawach, gdyby jakieś i były, naprawia się na innej drodze, a nie na tej, po której p. Bałucki z taką lubością chadza!... Niechże nam więc wydawcy nie biorą za złe, że z obawy poznania jeszcze więcej takich „arcydzieł“, odgradzamy siebie i naszych od ich Biblioteki, dopókąd nie otrzymamy rękojmi, że kierunek jej stałe zdrowie znamionować pocznie.

2) **Książki do nauki i nabożeństwa** (z rycinami), ks. *Goffinego* w wydaniu ks. *Stecka,* wyszedł 10-ty zeszyt nakładem księgarni katolickiej w Poznaniu.

Kronika.

Lwów. *O męczeńskich dziejach Podlasian* już nie same tylko listy i dzienniki nam mówią; — nasza publiczność czytać je mogła w tych dniach z twarzy i zewnętrznego wyglądu tych biedaków. W niedzielę 2 paźdz. przybyła tu gromadka tych nieszczęśliwych, zbiegłych z pod **rossyjskiej opieki**!! Obdarci, pół nadzy, zwracali na siebie powszechną uwagę. Byli to dwaj włościanie z P. (nazwisk nie wymieniamy dla wiadomych powodów) z swymi rodzinami. Jeden z nich uszedł z rąk eskorty, uprowadzającej go z Białej w zimne stepy głębokiej Rossyi. Obydwaj włościanie posiadali grunta i sadyby, które im za opór w przyjęciu schizmy z początkiem września rządy cara zabrały. Całą drogę, około 60 mil, przebyli pieszo. Nędza ich budzi prawdziwą litość i wyciska łzę z oczu. Na widok literalnie nagich niemowląt u piersi kobiet w łachmanach, zatrzymywały się tłumy przechodniów... Co na to powiedzą nasi galicyjscy i czescy Rosyanie?.. A Europa, co tyle hałasu wszczyna z powodu usiłowań mądrego narodu bułgarskiego, co się z objęć Oswobodzicielki wyrwać chce, nie wskażeż tejże jej hypokryzyi; nie przypomnież jej obowiązku oswobodzenia wpierw własnych poddanych, nim obcych swą opieką uszczęśliwiać pocznie?... Kiedyż rządy i panujący pojmą prawdę Bożą, że są dla poddanych, a nie odwrotnie?!...

Galicya. *Uroczystość otwarcia szkol. roku* w obydwóch naszych uniwersytetach — we Lwowie 3-go, a w Krakowie 5-go b. m. — odbyła się według uświęconego zwyczaju wiadomym porządkiem. Po solennych nabożeństwach w akademickich kościołach, nastąpiły w aulach rektorskie przemowy i pierwsze odczyty w obec słuchaczy, złożonych z młodzieży i przedstawicieli wszystkich niemal warstw naszej inteligencyi obojej płci. W Krakowie mile uderzyła ta okoliczność, że nowy rok, w nowem kolegium, rozpoczynał teolog — ks. kan. Spis jest bowiem rektorem — i że pierwsza prelekcya w tym nowym domu najwyższej nauki, miała za temat genealogią Chrystusa Pana.— W Jego drzewie rodowem niech na zawsze zapisane zostaną nasze Almae matres między zstępnymi potomkami Jego!

— Nie dawno temu podawaliśmy budujące przykłady świętej łączności duchowieństwa dwóch bratnich narodów na misyjnych pracach wśród naszego ludu, dziś z przykrością zanotować musimy przeciwny objaw. Oto co nam piszą: „Powróciłem wczoraj z *misyi w Mielnicy,* rozpoczętej 24 września a 2 b. m. zakończonej. Rzucam Wam o niej kilka słów. Wielkiej doniosłości są prace misyjne na kresach państwa, gdzie katolickiemu ludowi grozi wielkie niebezpieczeństwo, nietylko zachwiania się w wierze ś., ale nawet i zupełnego odstępstwa od wiary, osobliwie zaś w miejscowościach, gdzie parafianie słabo bywają karmieni słowem Bożem, albo nawet zupełny brak tegoż cierpią. Tam działają na nich nietylko najgorsze wpływy i przykłady w kierunku moralnym..., ale nadto, ocierając się o osobistości, wrogo usposobione przeciw wszystkiemu, co katolickie, łatwo i często co do samej wiary padają ofiarą ich zabiegów. Spotkać się z tem można tu i owdzie wzdłuż pasu granicznego. Najwięcej na tem cierpi ludek ruski, — jak świadczy ciepły fakt, że jeden gospodarz w Mielnicy obrz. gr. kat., podczas misyi stanął na drodze, i nietylko odciągał, ale nawet laską groził tym Rusinom, którzy spieszyli na nauki misyjne. Śledztwo sądowe wykaże, kto go do tego czynu popchnął. — Obok takiego usposobienia niektórych z ludu, jeszcze jak na nieszczęście, księża obr. gr. k. w tej misyi udziału brać nie chcieli, pomimo gorącego polecenia najp. ks. biskupa Pełesza i osobistej prośby superyora misyi, O. Tychowskiego. — Mieszkańcy więc Mielnicy, przeważnie ob. gr. kat., pozbawieni byli nie tylko Mszy św., dobrego przykładu i zachęty, ale co najgorzej i Komunii ś. w swoim obrządku. Serce bolało patrzeć, jak biedny ludek, wyspowiadawszy się, ze łzami prawie w oku prosił o Komunią ś. i jej godzinami wyglądał, ale na próżno, bo i miejscowa cerkiew od 8 rano stała zamkniętą. ...Z tego też powodu wiele osób ob. gr. k., zwłaszcza pobożniejszych, przystąpiło do Komunii ś. pod jedną postacią... Można więc powiedzieć, że dla ogółu misya ta nie udała się, ale zato zbawienne wydała owoce między t. z. inteligencyą miejscową i okoliczną. Słowo Boże wstrząsło do głębi uśpione i zobojętniałe sumienia. ...Nastąpiły zdumiewające nawrócenia. Widok to rozrzewniający, gdy starsi i młodsi, zajmujący różne stanowiska, po kilkunastu latach powracali znowu do praktyk religijnych. Wyspowiadało się z górą 3.000, gdyż dla braku księży cały ciężar pracy na ambonie i w konfesyonale podejmować musieli sami OO. Misyonarze. Wdzięczni mieszkańcy miasteczka Mielnicy za udzielony im pokarm duchowny ze łzami w oku żegnali OO. Misyonarzy, wyrażając swe najgorętsze pragnienie. aby ich Pan Bóg w jak najkrótszym czasie raczył znowu nawiedzić łaską uczty duchownej.“

Austrya. *Marszałek krajowy* górnej Austryi otwarł w Lincu w końcu września, w obecności namiestnika, wielu posłów do sejmu i do Rady państwa i około 2000 uczestników, zgromadzenie katolików górno-austryackich. Zgromadzenie przyjęło rezolucyą, wniesioną przez biskupa Müllera, o potrzebie przywrócenia Papieżowi panowania świeckiego, oraz drugą rezolucyą, o złożeniu Papieżowi powinszowań z okazyi Jego jubileuszu kapłańskiego. Okrzyk, wzniesiony przez biskupa na cześć Najj. Pana, przyjęło zgromadzenie oklaskami; poczem

odspiewano hymn austryacki. Inni mowcy uwielbiali Papieża w swych przemówieniach, jako zwiastuna pokoju.

Sprawozdania Towarzystw kapłańskich:
w lwowskiej archidyecezyi.

W trzecim kwartale przysłali do kasy naszej: ks. Stan. Zawistowski 5 zł., ks. kan. J. Krasowski 10 zł., ks. B. Ziemiański 5 złr., ks. A. Breiter 4 zł. i ks. J. Haber, przeor z Bołszowca, 3 zł. — Że w ubiegłym kwartale tak szczupłe wpłynęły wkładki od P. T. Członków — tłumaczy sobie Wydział tylko tą okolicznością, że Współbracia spodziewali się złożyć je osobiście z okazyi bytności na rekolekcyach lwowsk. Gdy jednak takowe w bieżącym roku nie mogą przyjść do skutku, więc upraszamy, aby wszyscy, zalegający dotąd z wkładkami, przysłać je raczyli **wprost do Skarbnika**, ks. Jana Stopczyńskiego, dyrektora szkoły Benedyktynek łacińskich.— W powyższym wykazie nie są wymienieni ci Współbracia, którzy może posłali swe wkładki na ręce Najp. arcyb. Konsystorza — bo skarbnik nasz nie jest w bezpośredniej styczności z Najp. Konsystorzem. Raczą dlatego Współbracia nie zatrudniać na przyszłość Kancelaryi Konsystorskiej naszemi sprawami. — Misya w Krystynopolu, jak okazuje korespondencya do „Wiadom. katol." nr. 19, powiodła się świetnie, a to dzięki zapobiegliwości Wks. Gwardyana, jakoteż gorliwości okolicznego Duchowieństwa obojga obrządków.

Sprawozdanie z dwuletniej czynności Wydziału roześlemy Czcigodnym Współbraciom w listopadzie — tymczasem raczą P. T. Członkowie urządzić w swoich kościołach dwie składki na rekolekcye i budowanie kaplic, bo kasa nasza pusta.

Ks. dr. L. Jurkowski, prezes. **Ks. Z. Gorazdowski**, sekretarz.

Archidyecezya lwowska.

Mianowani: ks. kan. J. Kaliniewicz, dziekan i prob. Trembowli oraz ks. dr. M. Paliwoda, prof. prawa kan. przy tut. uniwers., prałatami Ojca św.; ks. Tom. Stańkowski, prob. i dziek. w Śniatynie, kan. honor. kapit. lwowsk.; ks. Wł. Jougan, pref. semin. duch. i dotychczasowy zastępca katechety przy c. k. wyż. gimn. Franciszka Józefa, katechetą tamże.

Prezentę na Kaczykę otrzymał ks. M. Kolankiewicz.

Przeniesiony ks. Fr. Baranowski do Janowa (ad Trembowla).

Uwolniony od obow. w duszpast. na własną prośbę ks. M. Kuźniarski.

Missarum intentionis cum stipendio 30 cr. habet cancellaria Consistorii ad distribuendum.

Dyecezya przemyska.

Ks. Wojciech Galant, prof. przy sem. dyec. i ks. Józef Drozd, katech. przy gimnaz. w Przemyślu, po złożeniu specyalnego egzaminu przed komisyą egzamin., wyznaczoną przez najp. ks. Biskupa, uzyskali na podstawie reskr. św. Kongregacyi Studyów *doktorat św. Teologii*.

Przeniesieni: ks. A. Stańko, — który tego roku nie udaje się jeszcze na studyum filozof. do Krakowa — z Medyni do Stojaniec, a ks. K. Gessing z Stojaniec do Rychcic.

Zmarli: 2 paźdz. ks. Emeryk Kuszczykiewicz, komend. Niżankowic, emer., ur. 1816, ord. 1843; a dn. 3 paźdz., po długiej i ciężkiej słabości, ks. Szymon Zuzak, katech. gimn. w Sanoku, ur. 1850, ord. 1876. Zmarły, uczony kapłan i niestrudzony pracownik w winnicy Pańskiej, z szczególnem zamiłowaniem poświęcał się pracy katechetycznej i, dzięki tej pracy, nabył wielkiej biegłości w tej dziedzinie duszpast. R. i. p.

Dyecezya tarnowska.

Przeniesieni: ks. Józ. Jarzębiński z Olszówki do Krościenka; ks. A. Kurasiewicz z Zawady do Mszany dolnej i ks. T. Janus z Mszany dolnej do Olszówki.

Do semin. dyec. na 1 rok zostali przyjęci: Brudziana Antoni, Głuc Józef, Hamiga Antoni, Kaczmarczyk Antoni, Kaliciński Józef, Klisiecki Józef, Piotrowski Marceli, Poręba Józef, Rataj Wincenty, Rudnik Józef, Wąchała Antoni, Weryński Michał, Wójcik Jan, Wojtanowski Franciszek — a na 2 rok, jako nadzwycz. słuchacz, Krzemieński Stanisław. Wszystkich kleryków jest 65.

Dyecezya krakowska.

Instytucyą kan. na prob. w Rudawie otrzymał ks. J. Michałek, tamtejszy administrator.

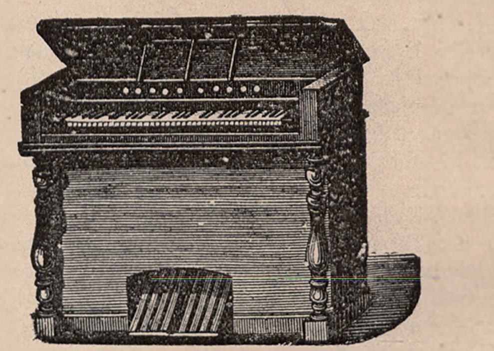
Mianowani: ks. dr. C. Wądolny, wik. par. WW. Świętych, katechetą *suppl.* w żeńskiem semin. nauczycielskiem; ks. L. Machnicki, penit. kość. P. Maryi, katechetą IV szkoły chłopców przy ul. Smoleńskiej i ks. A. Gruszecki, wik. kość. P. Maryi, katechetą *suppl.* paralelek w gimn. ś. Jacka.

Przeniesieni: ks. A. Piwowoński z kość. P. Maryi na wik. katedry i ks. S. Krupiński z Chochołowa do kość. P. Maryi.

Z *Nowowyświęconych:* ks. Bronisław Stysiński przeznaczony na penitencyarza przy kość. P. Maryi i zarazem na katechetę szkoły dziewcząt przy konw. PP. Duchaczek, a ks. Jakób Krysa uwolniony celem wstąpienia do Tow. Jez.

Deficyenturę czasową przyznano ks. K. Ogorzałkowi.

Uwolnienie od obow. otrzymał ks. J. Leja, wik. z Zebrzydowic.



TREŚĆ: **Duchowe podniesienie ludu** (Ciąg dalszy). — **Dział kaznodziejski**: **Szkic XXXVIII na niedz. 21 po Świątkach.** — **Różańcowy miesiąc.** — **Kwestye kanoniczne i teologiczne.** — **Decyzye i dekreta śś. Kongregacyj.** — **Dobromil-Chyrów.** — **Bibliografia.** — **Kronika:** Lwów, Galicya i Austrya. — **Sprawozdania Towarzystw kapłańskich.** — **Wiadomości dyecezalne.** — **Ogłoszenia.**

WYDAWCA I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: KS. ZYGMUNT GORAZDOWSKI.
Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem St. Baylego.